

Spacerkiem po... Józefostawiu i Julianowie

Wrzesień 2018



Badania na skalę międzynarodową

Obserwatorium

Początek budowy nowego budynku Obserwatorium Astronomiczno-Geodezyjne Politechniki Warszawskiej w Józefostawiu rozpoczął się w 1998 roku, a w 2000 roku został oddany do użytku. W 2002 roku odbyło się oficjalne otwarcie.



Cofnijmy się jednak do czasów wcześniejszych. Pod koniec II wojny mieszkający na terenach Józefostawia i okolicznych zostali ewakuowani przez władze niemieckie. Pozostali nieliczni. Po wyzwoleniu na terenach obecnie zajmowanym przez Obserwatorium i przyległych powstała spółdzielnia rolna. Brak sił fachowych jak i zarządzania doprowadziły do szybkiej upadłości. W 1946 roku teren współcześnie zajmowany przez Obserwatorium przekazano decyzją Powiatowej Rady Narodowej Politechnice Warszawskiej. Prof. Edward Warchałowski (ówczesny Rektor Politechniki Warszawskiej) przekazał tereny po części katedrze Astronomii Wydziału Geodezji i Kartografii w celu prowadzenia ćwiczeń terenowych, po części „gospodarstwom pomocniczym” modnym w owych czasach. Faktem jest, iż na części powierzchni Obserwatorium prowadzono

uprawę warzyw zasilających stołówki PW. Założono też sad w latach siedemdziesiątych, zapomniano jednak o pielęgnacji. Skończył żywot w 1989 z chwilą uruchomienia inwestycji nowego budynku Obserwatorium. W 1956 roku zainstalowano instrumenty przejściowe, zaś rok później teleskop zenitalny Zeissa, choć działał dopiero od 1961 roku, bo miał wady. Ale pracował długo, do końca lat 80. Placówka rozpoczęła obserwacje satelitarne w Polsce. W 1961 roku zainstalowano lunetki na starym budynku oraz kamerki do obserwacji samolotów bojowych. Tutaj był ośrodek pomiarów. Obserwatorium brało udział w narodowym programie badawczym prowadzonym w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego, zajmując się wyznaczaniem długości geograficznej. Instytucja wykonywała prace zlecane. Prowadziła prace ob-

serwacyjne w ramach programu międzynarodowego IPMS oraz BIG. Obserwacje wysyłano do Rosjan, choć niejasny był cel wykorzystania wyników. W latach 90. rozpoczęto permanentne obserwacje GPS. Obserwatorium należy do jednostki EUREF (European Reference Frame), która zajmuje się opracowaniem jednolitego geodezyjnego układu odniesienia dla Europy za pomocą GPS. Józefostaw należy także do EUREF-POL, czyli sieci 11 punktów geodezyjnych.

Obecnie Obserwatorium zajmuje się geodynamiką, pomiarami w czasie rzeczywistym. W placówce działa Ogólnopolskie Centrum Zarządzania Aktywną Siecią Geodezyjną ASG-PL.

Na podstawie rozmowy z Lechem Kujawą opracowała Anna Wysocka



Z Syberii do Julianowa

Brudne, ale jaki one mają luz

Jak się sprowadziłam do Julianowa? Myśmy byli umówieni z ojcem na Syberii, że mamy wysiąść z pociągu w Warszawie na Dworcu Zachodnim. Tutaj wysiadło też kilka rodzin, a reszta pojechała na zachód. Dojechaliśmy wieczorem i czekaliśmy do następnego dnia, aż ojciec po nas przyjedzie z Piaseczna.



Ojciec przyjechał po nas na dworzec około południa. Radość była wielka, bo nie widzieliśmy się sześć lat. Ojciec wsadził nas na furmankę pożyczoną od gospodarza i zawiózł do Julianowa. Jak jechaliśmy z Zachodniego, to była tylko odgarnięta ulica Filtrowa, a reszta same gruzy. Ojciec dostał gospodarstwo polniemieckie w Julianowie w zamian za to, co zostawił na kresach. Ta ziemia to było ok. 10 hektarów, budynki były w dobrym stanie, ale były zdewastowane, nie było podłóg, mebli. Został jedynie kredens. Zaczęliśmy się tu urządzać. Ojciec zrobił prycze, posłał nam słomy, nie mieliśmy prześcierań. Dlatego ja to nazywam Syberiadą 2. Jak już zamieszkaliśmy, ojciec zaczął nas zapisywać do polskiej szkoły. Zapisał czworo z nas do szkoły w Chylicach, a ja, najstarsza, miałam wtedy 17 lat i zostałam na gospodarstwie,

żeby pomóc. Moja edukacja zakończyła się w Rosji na czterech klasach.

Wysłałam za męża za chłopaka ze wsi, jak miałam 18 lat. Urodziłam czworo dzieci, a kiedy miałam 45 lat, urodziłam kolejne piąte dziecko. Mąż początkowo pomagał ojcu w gospodarstwie, było ciężko. Mieszkaliśmy razem z rodzicami, dom miał cztery izby, ganek i dużą polniemiecką kuchnię. Potem mąż pracował w Warszawie przy odbudowie miasta i dzięki temu nasza sytuacja się poprawiła. Jaki był krajobraz Julianowa? Było tu 18 numerów. Polacy byli bardzo biedni. Nie było tu nic prócz budynków mieszkalnych, polna droga. Pięknie było, ładnie, zielono. Droga była taka, że można było jechać rowerem bokiem, a furmanka obok przejechała. Dzieci mogły pójść na drogę, nikt nikogo nie zaczepiał, nie baliśmy się. Dopiero potem jak zaczęli

budować te bloki, już była niebezpieczna droga, już nie wolno było dzieciom wyjść na drogę, bo ktoś tam jechał samochodem. Do kościoła się chodziło rano, brałam czworo dzieci za rękę. Prowadziłam 3 kilometry do kościoła w Piasecznie. Jak się wracało, to ludzie szli jak w procesji. Z każdym się rozmawiało.

Przychodziła do mnie taka pani z dworku, przychodziła zawsze rano po mleko. Czekala, aż ja wydoję. I te nasze dzieci chodziły po podwórku. A na podwórku to tak: i kura, i świnia, i kupy były. Ubrudzone nieraz te dzieci były. Ona się zachwycała, że te dzieci takie ładne. Ja mówię:

- Ale one są brudne.

- A nie szkodzi. Brudne, to brudne, ale jaki one mają luz, jakie mają powietrze.

Mieszkanca Julianowa



Kto pamięta taki Józefosław?

Wozy kolorowe, stawy,

Wszystkie gospodarstwa były do siebie podobne i z tego, co pamiętam, też wszędzie sadzone były kasztanowce. Przy bardzo wielu gospodarstwach w każdym razie. Wydaje mi się, że sadzono te drzewa w zależności od pozycji społecznej. W myśl zasady: „Powiedz mi przy jakim drzewie mieszkasz, a ja ci powiem kim jesteś”.

Wszystkie gospodarstwa były według wspólnego klucza budowane, wszystkie były do siebie podobne i z tego, co pamiętam, też wszędzie sadzone były kasztanowce. Przy bardzo wielu gospodarstwach w każdym razie. Wydaje mi się, że sadzono te drzewa w zależności od pozycji społecznej. W myśl zasady: „Powiedz mi przy jakim drzewie mieszkasz, a ja ci powiem kim jesteś”.

Koledzy moi paśli tam krowy. Na jesieni lub na wiosnę, nie pomnę już teraz dokładnie, parę razy widziałem tutaj Cyganów. Rozbijali namioty, ustawiali swoje wozy kolorowe, ognisko palili... Ludzi sporo wówczas przychodziło, śpiewali, a w gospodarstwach kury zaczynały ginąć... Pewnego razu pani Uwelska, odważna baba, mówi do nich: „Cyganie, jeśli jeszcze raz nam coś zginie, to pójdziecie w kiwlimaki!”. Nie wiem, czy to po rosyjsku, czy po węgiersku. W każdym razie oni się wcale nie przejęli i na drugi rok znowu byli. Parę lat tak przyjeżdżali, a później przestali. Tyle wiem o Cyganach...

Dom jest drewniany, budowany jeszcze przed wojną, w latach 30. Poprzednimi właścicielami byli państwo Mauerowie, wywodzący się z pierwszych niemieckich osadników. Po wojnie, w 1944 roku, mieszkała tutaj rodzina Skopców, pochodząca z Polesia, z powiatu drohiczyńskiego. Ojciec i syn dostali 10 ha ziemi. Ojciec miał piękne, biblijne imię Hiob, a syn nazywał się Mikołaj. Był on inwalidą wojennym, jednej nogi nie miał, ale i bez niej ważył aż 113 kg. Chodził na kulach stalowych, na które się teraz „szwedki” mówi, mimo że powszechniejsze były wówczas kule drewniane. Od tej stali ręce miał tak stwardniałe, że musiał je aż raszplą piłować. To byli jedyni ludzie, którzy mieli telewizor na wsi. Neptun się nazywał – okienko nieduże, choć aparat spory. Przychodziło się do nich jak na świetlicę, a jak nawet się nie przyszło, to pani Skopkowa pytała: „Dlaczego żeście nie przyszli? Mąż tak was lubi!”. Pan Mikołaj natomiast bardzo ładnie umiał opowiadać. Nawet jak nie mówił prawdy, to łgał tak ładnie, że wszystko pasowało do siebie, a ludzie słuchali z zachwytem. Miał co opowiadać, jako że sporo przeżył. Służył podobno w artylerii w Toruniu. Ze względu na słuszny wzrost wytypowano go do eskortowania trumny z Piłsudskim do Krakowa. Wspominał mróz i śnieg towarzyszący tej eskorcie, zaznaczając jednocześnie, że: „Czego to się nie robi dla pana Marszałka”. Wspominał jeszcze,

jak jego stryjenka, która mieszkała 7 km stąd, piekła kartofle, talarki na blasze, po które on biegał te kilka kilometrów. Mimo że matka na niego krzyczała, to było tak dobre, że on nie potrafił się oprzeć...

W latach wczesnych 50. wieś Józefosław przystąpiła do spółdzielni produkcyjnej. Było tu paru ludzi, którzy wstąpili do niej, a ziemię mieli jeszcze z reformy rolnej. Byli też tacy, którzy ziemi nie mieli, ale i tak do spółdzielni wstąpili. Trwało to parę lat – 4 lub 5, z tego, co pamiętam. Kobiety wówczas nie pracowały, jedynie mężczyźni. Zboże zbierało wojsko. Pole orał Sagan C345. Przypomina mi się jeszcze taka historia, jak na to pole, które potem do pana Sowy należało, przywieziono parę ciężarówek soli potasowej, żeby to rozsiać. Naturalnie nikt nie chciał tego robić. Wykopano jedynie dół, w którym zakopano całą sól i później na tym polu nic nie chciało rosnąć. Natomiast azotniak, który był nawozem poszukiwa-

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych
Dokument nadania ziemi.

W wykonaniu Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej stwierdza się, że ob. Mikołaj Skopcow urodzony dnia 16.12.1906 w os. Rebus gm. Józefosław pow. Józefosław otrzymał na własność działki ziemi o obszarze 10,00 ha (słownie: dziesięć hektarów) w os. Rebus gm. Józefosław pow. Józefosław na stowarzyszonej własności Skarbu Państwa nieruchomości ziemskiej gminy Józefosław powiatu Józefosław województwa Wielkopolskiego zapisanej w ks. hip. Nr. 1234 prowadzonej przy Sądzie Józefosław obiegłej Lw. 1234 w os. Rebus prowadzonej przy Sądzie Józefosław

Nadanie ten uwidoczony jest na 1234 sporządzonej przez 1234 i obejmuje pgr. kwat. 1234

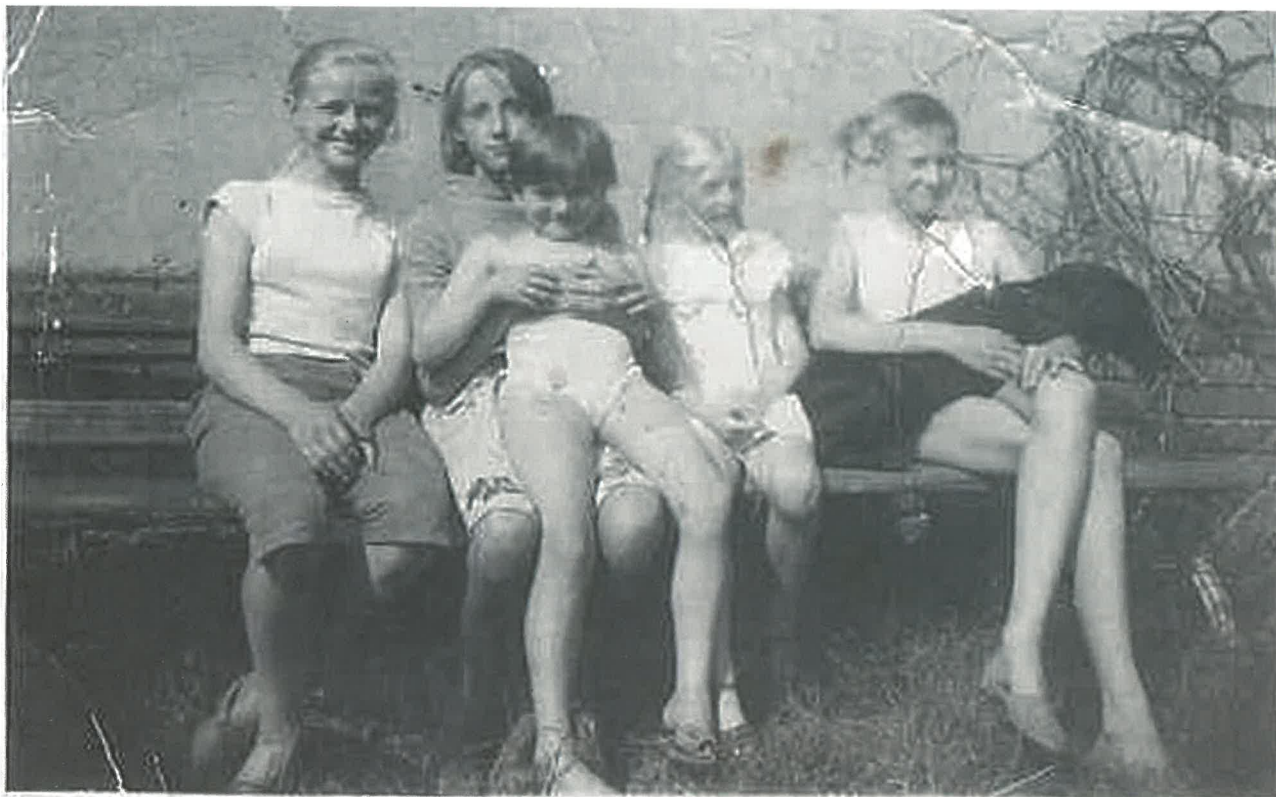
Wraz z nadaniem ziemi otrzymał na własność 1234

Na podstawie art. [1] art. 2 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1943 r. o wpisaniu do ksiąg hipotecznych (guzdowych) praw własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 204) dokument niniejszy wraz z odpisem wykończony decyzją władzowej władzy w prowadzenie ksiąg hipotecznych i znaczniki otrzymanymi przez notariusza w siedzibie nieruchomości i urzędniczą stempel tytuł do wpisania na rzecz art. [1] i [2] art. 2 tegoż Dekretu.

1234 dnia 12.12.1944 r.

1234
Mikołaj Skopcow
na pow. Józefosław

o zapachu chleba...

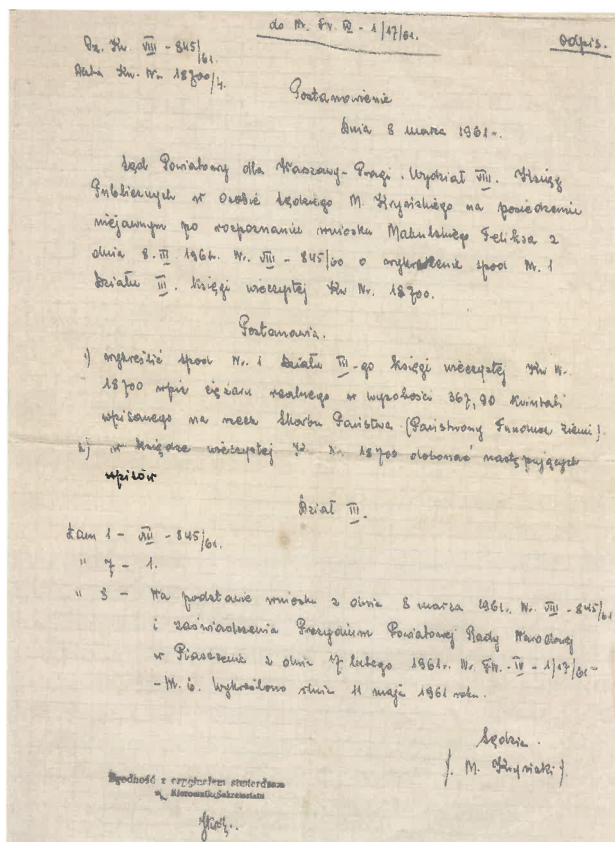


nym, sprzedano okolicznym chłopom. Tak właśnie tutaj gospodarowano do 1956 roku. Później rozpdzono to całe towarzystwo. Ci, którzy ziemi nie mieli, dostali po 5h, a ci, którzy mieli, wyjechali stąd ze zgryzoty...

Jak pamiętam, w tych zagłębieniach zawsze była woda, żaby i kijanki wszelakie. Glinki się na to mówiło, a na mapie widniało to jako Staw Glinki. Była to własność pana Lipkowskiego. Był też właścicielem cegielni, ale jak w 1946 roku ją upaństwowili, to się zdenerwował, wysadził wszystko w powietrze i poszedł do więzienia na 20 lat. Pamiętam tego człowieka, jak wyszedł, to był taki siwy pan, który jak dwa piwka wypił, to już się nie bardzo na nogach trzymał.

A kto pamięta, gdzie w Józefosławiu chodziło się po chleb? Właśnie tutaj była piekarnia Karola Szlenkiera. Miała ona po drugiej stronie ulicy swój sklepik, a pieczywo było wyśmienite! Z całej okolicy sklepy próbowały się dostać do Szlenkiera, żeby kupować u niego pieczywo. Szczególnie chleb barowy, który naprawdę był wspaniały. Rodzina Szlenkierów przywędrowała do Józefosławia z Wirtembergii, ale ci, którzy mieli tutaj wspomnianą piekarnię, to wcześniejsza jeszcze o ok. 150 lat migracja z Niemiec.

Wojciech Makulski



Polacy, Niemcy i Rosjanie

Tak zapamiętałem czas

Opuściliśmy z rodziną Warszawę na początku powstania warszawskiego. Miałem wtedy siedem lat. Przez Augustówkę, Wilanów i Las Kabacki dotarł do Józefostawia, który był wtedy kolonią niemiecką. Pamiętam dokładnie, jak wyglądało codzienne życie przybyłych rodzin.

Dzień rozpoczynał się od pracy w polu od 6-7 rano do 18-19 z godziną przerwą na obiad. W pamięci utkwily mi szczególnie dwie szlachetne postacie spośród mieszkańców Józefostawia: Niemiec, pan Stall, który był sołtysem, i Polak pan Cieślak – gajowy.

Pewnego dnia, kiedy pracowaliśmy przy zbieraniu ziemniaków i cebuli, spytałem pana Stalla, dlaczego cebulę białą oddzielamy od czerwonej. Odpowiedział, że biała cebula i ziemniaki przeznaczone są dla żołnierzy niemieckich do jedzenia, z czerwonej cebuli wyrabia się dla nich jodynę. Wtedy zaczęliśmy wbijać w ziemię znaczną część tych warzyw, by pomniejszyć zbiory. Nie mieliśmy szczęścia, bo pierwszej nocy spadł obfity deszcz i niezbrane płody wy płynęły na powierzchnię. Rano przyjechał esesman na inspekcję i wszystko się wydało. Zarządził zbiórki, plecami do niego, i stłukł nas niemiłosiernie pejczem. Długo nie mogliśmy siadać na pupach. Tak się skończyła nasza dziecięca niesubordynacja i sabotaż. A nasz kat, jadąc następnego dnia motorem do Piaseczna, wpadł w poślizg, uderzył głową w wierzbę i się zabił. Gajówka znajdowała się 100–150 m na lewo od krzyża (wystawionego po katastrofie lotniczej w Lesie Kabackim). W lesie ukrywał się żydowski chłopak, który jakimś cudem wydostał się z getta. Miał wykopanych mnóstwo ziemniaków, każdej nocy spał w innej. Przeżył do czasu wyzwolenia dzięki pomocy gajowego Cieślaka i pana Stalla. Zresztą pan Stall bardzo często pod osłoną nocy,

pod pozorem nadzoru i kontroli, jadąc małym, dwukołowym wozem, zostawiał pod domem chleb, biały ser, masło i mleko. Dary te wielu osobom pomogły przeżyć.

Kiedy zbliżał się wschodni front, Niemcy stawali się coraz bardziej nerwowi, groźni, niebezpieczni. Wyznaczyli grupę jeńców na rozstrzelanie, w której znalazł się pan Cieślak. Wtedy córka jednego z Niemców prosiła swojego ojca o darowanie mu życia. Po długich błaganiach dziewczyny uwolniono go z grupy skazańców. Pozostałych rozstrzelano na końcu lasu, blisko Dąbrówki.

Nadszedł styczeń 1945 roku, front wschodni zbliżał się od strony Grójca i Piaseczna. Niemcy w pośrochu pakowali radiostacje i inny sprzęt. Mieszkańcom nakazano nie wychodzić z domów, a okna szczelnie zastonić. Trzeba przyznać, że ucieczka zorganizowana była perfekcyjnie. Przez kilka dni i nocy słychać było tylko warkot silników samochodowych i niemieckie komendy. W nocy z 16 na 17 stycznia zapanowała głucha cisza. Początkowo nikt z nas nie wychodził w obawie przed przykrymi niespodziankami, ale ciekawość w końcu zwyciężyła. Najodważniejsza okazała się moja babcia, wyszła i po chwili zawołała: „Wychodźcie, nie ma już Niemców!”. Jednocześnie od strony lasu ukazały się nam trzy pędzące psy, które okazały się małymi koniami, a na nich rosyjski zwiad, kobieta i dwóch mężczyzn. Ponieważ tej zimy spadły obfite śniegi i nie brakowało mrozów, te małe koniki były led-

wo widoczne ze śnieżnych zasp. Przybysze wjechali do nas na podwórko i zapytali: „Czy jest Germaniec?” oraz powiedzieli: „Babuszka haziajka, daj wodki”. Wódki nie było, wobec czego oddali serię ogniową w górę ze swych pepeszek i niepokieszeni odjechali w kierunku Dąbrówki. Po chwili przyleciał „kukuruźnik” i zrzucił ulotki: „Idzie wolność – wojsko maszeruje od strony Grójca i Nowego Miasta”. Rzeczywiście, za 2–3 godziny wojsko polskie i rosyjskie ujrzeliśmy na własne oczy. Maszerowali od strony Piaseczna w stronę Warszawy, a nad ich kolumnami nisko latały samoloty. Nie muszę chyba opisywać wielkiej euforii, jaka wśród nas zapanowała. Jednak kiedy przyjrzelśmy się z bliska tym młodym chłopcom z obandażowanymi głowami, odmrożonymi uszami, nosami i rękami – wszyscy posmutnieli. Każdy ważył i sumował straty tej wielkiej tragedii wojennej...

Wróć jeszcze do gajowego. Tej nocy, gdy wojska niemieckie opuściły nasze strony, razem z nimi zniknął gajowy, z córką Niemca, która uratowała mu życie. Mówiono, że wzięli ślub i wyjechali na Zachód. Za to niemiecka rodzina Stallów została w swoim gospodarstwie i długo jeszcze mieszkali w Józefostawiu. Wspominam ich bardzo życzliwie.

W dniu, w którym weszły nasze wojska, przyszła do nas matka gajowego, pani Cieślakowa, i powiedziała, że przybył nam jeszcze jeden lokator. Po chwili ukazał się nam 17-18-letni żydowski chłopak, który przeżył głównie dzięki pomocy gajowe-

okupacji w Józefosławiu



Józefosław, ulica Osiedlowa 65. W tym domu mieściła się niemiecka radiostacja

go i jego matki. Kiedy już było wolno wchodzić do lasu, oglądałem jego ziemianki. Było ich 20 i w nich przeżył 2 lata. Kiedy się umył, został nakarmiony i ubrany, poszedł do Piaseczna, do organizacji pomocy Żydom. Następnego dnia przyjechał do nas na rowerze, w garniturze, a pod szyją miał czerwony krawat. Powiedział: „Pani Cieślakowa, żyję dzięki pani synowi, więc dopóki będę żył, nic złego wam się nie stanie”. Nie wiem, jak potoczyły

się dalsze losy wybawców i samego wybawionego.

A Józefosław? Drogi tu były bardzo uciążliwe, zwłaszcza wiosną i jesienią. Gliniane podłóże powodowało, iż niejednokrotnie buty zostawały w błocie, gdy szło się do autobusu do Dąbrówki. Pogotowie ratunkowe nie było w stanie dojechać. Saniami lub wozem konnym dowoziło się chorych do karetki, która czekała gdzieś na początku Dąbrówki. Do tego trzeba dodać całkowity brak

elektryczności, trzeba było nosić latarki w kieszeniach. Brakowało opału na rynku, nie można było kupić węgla ani drewna w ilości potrzebnej dla każdego domu. Ogromnym dobrodziejstwem okazała się bliskość lasu. Już latem robiło się zapasy. Oczywiście było to nielegalne, ale wszyscy mieszkańcy ryzykowali karę, a nawet areszt. Nie było innego rozwiązania.

Wojciech Małkowski
Archiwum Magazynu „Sąsiedzi”

Józefostaw – więcej niż biblioteka

Nie tylko bibliotecznie w bibliotece

„Biblioteka twórców”, „Biblioteka zawsze po drodze – nie mijam, wchodzę”, „A nam ciągle mało” – to tylko kilka z wielu haseł, używanych zarówno w czasie ogólnopolskich akcji np. Tygodnia Bibliotek, jak i w ramach naszych zawodowych spotkań m.in. Kongresu Bibliotek. Niby biblioteczne slogany, lecz trafiają one w samo sedno tego, czym jest Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Piaseczno.



Dla nas jest ona jedynym w swoim rodzaju lokalnym literacko-kulturalno-społecznym mixem. Melanżem pasji – tej do książek oraz tej wyrażającej się podejmowaniem prób prezentowania jej w zupełnie innej formie. Takiej, która pozwoli nam na efektywniejsze dotarcie do lokalnych społeczności, wśród których funkcjonujemy. Oferujemy dostęp już do ponad 12 tys. książek i prawie 700 audiobooków, a także z każdym dniem bogatszej kolekcji filmów oraz gier planszowych. Udostępniamy czytelnikom nie tylko zbiory, ale i komputery z możliwością drukowania. Filia w Józefostawiu powstała w 2014 r. z potrzeby mieszkańców. To dzięki ich determinacji 24 października nastąpiło oficjalne otwarcie najmłodszej z bibliotecznych placówek w budynku przy ul. Uroczaj 14, a także sąsiadującego z nią Klubu Kultury. Nowa biblioteka, nowe możliwości - spotkania autorskie czy liczne projekty skierowane do różnych

grup odbiorców. Długo by wspominać, a nieco szybciej przeczytać można o tym w naszej bibliotecznej kronice.

Obecnie otwieramy się w zupełnie nowej przestrzeni dla wszystkich tych, którzy cenią sobie kontakt z książką. Od sierpnia 2018 r. działamy pod zmienionym adresem, przy Julianowskiej 67 A. Nowy lokal to kolejna zmiana, a zarazem pasjonujące wyzwanie. Jest on przestronny oraz bardziej ustawny, z odświeżonym wyposażeniem, na które pozyskaliśmy dofinansowanie w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa – Priorytet 2 – Infrastruktura bibliotek. Dzięki przeniesieniu do nowej przestrzeni i zakupie pięknego wyposażenia, zwiększyły się nasze możliwości. Dysponujemy dodatkową powierzchnią na zbiory, a ponadto wydzieloną salą do organizacji szkoleń czy spotkań.

Biblioteka w Józefostawiu to także zespół ludzi z pa-

szą. Dzięki ich zaangażowaniu w placówce odbywają się m.in.:

- lekcje biblioteczne
- lokalne edycje akcji ogólnopolskich
- projekty skierowane do mieszkańców
- wspólne czytanie
- spotkania autorskie
- wolontariat biblioteczny

Przed nami kolejne wyzwanie. W ramach grantu Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego przy bibliotece w Józefostawiu powstanie „Strefa Kreatywni”.

Będziemy tworzyć, eksperymentować, uczyć poprzez zabawę, współdziałać. Nie ograniczamy się do jednej ścisłej dziedziny. Chcemy, aby się działo! Twórczo, poprzez wymianę pomysłów i dzielenie się umiejętnościami, razem i na różnych polach! Bo w końcu kreatywność niejedno ma imię! W naszej Strefie będziemy uczyć kodowania, grania na „Bum Bum Rurkach”, tworzyć teatryki, podróżować po świecie z Olą Małą Podróżniczką, rysować w trójwymiarze, projektować na ekranie, tworzyć coś z niczego, szydełkować, tworzyć wspólnie gry, a nawet namalujemy mural!

Wszystkie te pomysły będziemy realizować zarówno w bibliotece, jak i wokół biblioteki, a także wychodzić w plener i przestrzeń publiczną. Strefa będzie miejscem aktywności cyklicznej, jak i całkiem spontanicznej. Planujemy regularne zajęcia otwarte dla wszystkich zainteresowanych oraz jednorazowe dla umówionych grup szkolnych i przedszkolnych. Chcemy odpowiadać na rodzące się w lokalnej społeczności inicjatywy, dla których Strefa będzie miejscem zawsze otwartym i elastycznie dopasującym się do pomysłów. Uspokajamy jednak wszystkich zaniepokojonych – to książki są gospodarzami biblioteki. Są dostępne na półkach, chętne do czytania i zapraszają do odwiedzin w budynku przy Julianowskiej 67 A.

Łukasz Krzysztof Załęski
dyrektor BPMiG Piaseczno
Anna Wysocka,
kierownik filii w Józefostawiu

BIBLIOTEKI W MIEŚCIE I GMINIE PIASECZNO

Odwiedź nas!



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA



BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY
PIASECZNO



Projekt „Metamorfoza filii bibliotecznych w Piasecznie - jakość Biblioteki Plus” obejmujący modernizację i zakup wyposażenia dla potrzeb filii w Józefostawiu, Zalesiu Dolnym i Bogatkach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Piaseczni zrealizowano w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020”

Jaki Józefostaw?

Wspólnie decydujemy o przyszłości

Korki, brak chodników, wygodnych ciągów komunikacyjnych, brak przyjaznych przestrzeni publicznych i zieleni na szybko zabudowujących się osiedlach. To efekt szybkiego rozwoju i nadmiernej urbanizacji. Zmieniamy to!

Z takimi problemami w wielu miejscach zmagają się gmina Piaseczno, a najbardziej jaskrawym przykładem jest miejscowość Józefostaw. Aby te problemy rozwiązać trzeba stosować nie jedno a kilka narzędzi. Jednym z nich jest program inwestycyjny, czyli budowa wcześniej zaplanowanych szkół, dróg czy skwerów. Drugim polityka przestrzenna, czyli odpowiednie plany zagospodarowania przestrzennego, które pozwolą nam też wytyczyć nowe trakty pieszo-rowerowe, parki, uporządkować na ile się da charakter zabudowy.

– Tylko w ten sposób możemy wpływać na ład przestrzenny. Uchwaliliśmy nowy plan miejscowy dla Józefostawia, przy znacznym zaangażowaniu samych mieszkańców, a także uchwałę o standardach urbanistycznych. Te dokumenty są podstawą dla realizacji inwestycji np. przez deweloperów i naszym narzędziem, w kreowaniu zrównoważonego rozwoju – mówi Daniel Putkiewicz, I Zastępca Burmistrza. Obecnie w miejscowości wiele się dzieje. Właśnie



Burmistrz Zdzisław Lis oraz I Zastępca Daniel Putkiewicz podczas inspekcji przy budowie ronda



Nowe rondo turbinowe u zbiegu ul. Geodetów i Wilanowskiej

oddane zostało do użytkowania duże, nowe rondo u zbiegu ul. Geodetów i Wilanowskiej. To pierwszy etap, w kolejnych przebudowywana będzie cała ulica Geodetów aż do Puławskiej, wraz z niewralgicznym miejscem, gdzie obecnie podczas opadów piętrzy się woda. Budowana jest ul. Spacerowa aż do ulicy Działkowej, kontynuowana będzie budowa ulicy Cyraneczki a także powstanie trak pieszo-rowerowy wzdłuż Kanału Jeziorki.

Ważne jest też życie społeczne miejscowości. Powstał park, nowe skwery, gmina kupiła duży obiekt przy ul. Julianowskiej, gdzie przeniosta się filia Biblioteki Publicznej, a wkrótce przeniesie się tam również Klub Kultury, który potrzebował więcej powierzchni aby móc realizować swoje pomysły dla mieszkańców.

– Na bieżąco analizujemy największe problemy i dylematy Józefostawia – dodaje Daniel Putkiewicz. – Ciągłe pracujemy nad rozwiązaniami, które mają poprawić jakość życia w skali całej miejscowości.

Łukasz Wyleziński

Gazeta  Piaseczyńska

DODATEK SPECJALNY

Spacerkiem po...
Józefostawiu i Julianowie

„Spacerkiem po... Józefostawiu i Julianowie”

Wydawca: Urząd Miasta i Gminy Piaseczno

Redakcja: Hubert Gieleciński

Druk: Galia Reklama Poligrafia

Fot.: archiwum BPMiG Piaseczno - filia w Józefostawiu

Zdjęcie na okładce: Józefostaw, lata 70. / arch. Małgorzaty Karaś

Nakład: 1500 egz.



Odbierz swoją kartę



**Jedna karta,
wiele możliwości**

darmowa komunikacja liniami L

zniżki

możliwość zakodowania biletu ZTM

integracja z kartą biblioteczną

**Złóż wniosek on-line:
www.karta.piaseczno.eu**



Gmina Piaseczno



**karta piaseczyńska
mieszkańca**

Wnioski również można złożyć osobiście w Referacie Obsługi Karty Mieszkańca
ul. Puławska 5, Piaseczno

Twórz cyfrowe archiwum

Józefostawia i Julianowa z biblioteką!

Przygotowujemy książkę o Józefostawiu i Julianowie. Publikacja już wkrótce!



Zbieramy fotografie, mapy, dokumenty, spisane opowieści i wspomnienia o Józefostawiu i Julianowie

- Przejrzyj domowe szuflady, albumy, komputer
- Porozmawiaj z rodziną i sąsiadami
- Przynieś do biblioteki materiały zarówno te sprzed 5 jak i 50 lat. Zostaną one zeskanowane i oddane właścicielom.

**Biblioteka
w Józefostawiu**

ul. Julianowska 67A

jozefoslaw@biblioteka-piaseczno.pl
tel. 22 390 58 87